

## Bokser odmładza się metodą Woronowa.

Bruksela. W tutejszych kołach sportowych żywo zainteresowanie wywołała wiadomość, że znany przed laty bokser Montreil, mistrz lekkiej wagi, postanowił poddać się odmłodzeniu metodą Woronowa. Operacji dokonać ma jeden z asystentów profesora. Montreil spodziewa się, że po tej operacji, mimo swych 55 lat, będzie mógł jeszcze występować na ringach światowych.

## Rowery dla dzieci szkolnych w Anglii

Władze szkolne w Anglii wydały ostatnio rozporządzenie, na zasadzie którego gminy, nie posiadające własnych szkół na miejscu, muszą z funduszy gminnych zakupić rowery wszystkim dzieciom, zmuszonym do uczęszczania do szkół odległych. Inowacja ta — spotkała się z entuzjastycznym uznaniem zainteresowanej młodzieży.

## 83-letni pastor żeni się.

W Shrewbury (Anglia) ogólną sensację wzbudził ślub 83 letni pastora anglikańskiego Williama Fletchera, wikariusza z Oxon, który zaślubił niedawno młodą piękną brunetkę, pannę Clarke. Obecna żona pastora mieszkająca w jego parafii, śpiewała od 12 tu lat na chórze tamtejszego kościoła, gdzie poznała swego męża.

## Pierwsze pismo żydowskie w języku angielskim.

W Londynie zaczęło wychodzić od 15 stycznia pismo żydowskie w języku angielskim, p. t. „Jewish Daily Post”. Będzie to pierwsze pismo żydowskie, wychodzące w języku angielskim.

## Nowy zawód dla mężczyzn.

Datychczas świat mody zaślał jedynie manekiny rodzaju żeńskiego, w ostatnich zaś czasach w londyńskiej dzielnicy Eastbourne, gdzie znajdują się największe sklepy męskiej konfekcji wprowadzono również manekiny męskie. Mają one za zadanie pokazania klientom wszelkiego rodzaju bielizny i konfekcji męskiej. Męskie manekiny noszą przy tej sposobności czarne maski, aby nie być poznawani. Zawód ten uchodzi więc jeszcze za nieco „żenujący”.

## Mężczyźni w Budapeszcie uczą się gotować.

Gazownia Budapesztu wpadła na doskonały pomysł. Mianowicie urządziła kursy gotowania i gospodarstwa dla budapeszteńskich kawalerów. W kursach tych brali również udział i żona. Jest to zapewne pierwsza na kontynencie europejskim szkoła gotowania dla kucharzy amatorów. — Wśród uczniów tej szkoły znajdował się inżynier tramwajów, kierownik pewnego przedsiębiorstwa automobilowego, dziennikarz i kilku urzędników prywatnych. Najpilniejszym uczniem okazał się pewien zredukowany urzędnik bankowy, który prowadził całe gospodarstwo, ponieważ jego żona zarabia na utrzymanie lekcyjami.

## Ateńczycy muszą jeść chleb rodzynkowy.

Od dnia 1 grudnia w trzech największych miastach greckich: Atenach, Pireusie i Salonikach staje się obowiązkowe wypiekanie chleba z mąki rodzynkowej.

chylił się i pocałunkami uspił córeczkę. Pamiętała wszystko; to pożegnanie niezapomniane odbywało się w nocy w serduszkach wtedy, kiedy wszystko spało w domu.

Michał zbliżył się do dziecka, wziął na ręce i długo je całował.

— Ojciec powróci, kochanie, bądź pewna; przywiezie nam Fernandę. Nie bądź smutna, dziewczynko najdroższa, bo babcia umrze ze zmartwienia. Postawił ją na ziemi i odezwał się do pani Randal: Zabieram was obydwie do siebie; dosyć miejsca będzie dla nas wszystkich. Pani weźmie mój pokój, ja zaś od jutra będę s ukat nowego zajęcia. Mam zaledwie lat sześćdziesiąt i pracy się nie boję. Opatrzność nie upuści takich, jak my, biedaków, niech pani będzie tego pewna.

— Oh! B że! to prawda, zostaliśmy na bruku, dom jutro zamkną! mówiła babka, patrząc na dobrego przyjaciela.

Lecz Michał powracał zawsze do swego.

— Pan Randal powróci niedługo, bo się ze mną nie pożegnł.

Stary kasjer miał rację: Piotr Randal rzeczywiście przed ostatecznym wyjazdem do Ameryki postanowił powrócić i pożegnać tych, których kochał. Skłamał przed matką, że za trzy dni statek odpływa; dopiero za tydzień miał podnieść kotwicę. Jeżeli pilno mu było do Hawru, to dlatego, że znalazł w szafie Heliety list, podpisany „Jerzy”, zawierający, co niżej:

„Ukochana moja, wynajęłam w Hawrze na wybrzeżu morza, na prawo od miasta, zachwycającą willę, otoczoną wspaniałym ogrodem. Mam nadzieję, że przyjedziesz tam do mnie tego lata. Co za radość przyjmować cię, mieć zupełnie dla siebie przez kilka dni. Nie obawiaj się spotkania znajomych. Możesz poświęcić parę dni dla mnie. Nie będziemy wychodzili, ogród wspaniały, widok za-

Rząd grecki spodziewa się zmniejszyć w ten sposób nadmiar rodzynek, których już nie ma komu sprzedawać, a jednocześnie ograniczyć przywóz do Grecji pszenicy zagranicznej.

## Inowacje w Turcji.

W Turcji wprowadza się coraz to dziwniejsze inowacje. Dzisiejszy wskrzesiciel Turcji po zdarciu fezów z głów mężczyzn, zastan z twarzy kobiet, zaatakował rozmaite przepisy Muhometa, zlaicyzował meczezy, zrewolucjonizował obyczaje. Niedawno wzbronit transmitowania przez radio muzyki staroturckiej. Natomiast zadekretował, że dopuszcza w swym państwie jedynie muzykę europejską, nie wyłączając jako instrumentu — saksofonu. Wiadomo: Kemal oddaje się namiętnie tańcom nowoczesnym.

Po europeizacji nut przyszła kolej na rejestry cywilne. Ponieważ do tej pory Turcy posługiwali się wyłącznie imionami i ewentualnie tytułami, a nie posiadali nazwisk, ma i to ulec zmianie. Tytuły Aga, Effendi, B-ej, Basza — przechodzą do lamusa przeszłości. W to miejsce zaprowadza się europejskie „pan”, „Mister”, które brzmieć będzie po turecku „Baj”. Przytem mała osobliwość: „Baj” idzie po imieniu, a przed nazwiskiem. Równocześnie zaś od Nowego Roku 1935 każdy Turek przybrać sobie musi nazwisko.

## Jak hotele amerykańskie zapewniają bezpieczeństwo swym gościom.

Wobec licznych kradzieży hotelowych i żerowania międzynarodowych szczerów hotelowych na nieostrożności zarządów hoteli, wprowadziły dyrekcje hoteli w Los Angeles jako pierwsze, system odbierania odcisków palców od członków personelu, aby na wypadek kradzieży można było sprawcę natychmiast identyfikować.

## Miljonowy samochód Forda.

W Detroit obchodzono uroczyste chwile, w której miljonowy z kolei samochód Forda typu W-8 opuścił warsztat.

Z uroczystością tą łączy się też tryumf zakładów metalurgicznych Forda, wspomniany bowiem samochód wykonany jest całkowicie z materiałów nierdzewiejących.



**Ogłoszenia**  
w „OREGOWNIKU OSTROWSKIM”  
budzą zapal  
**do zakupów gwiazdkowych!**

chwycający. Czy to wszystko, nie mówiąc już o miłości, nie zdola cię nakłonić? Odwołuję się do twego serca i oczekuję z niecierpliwością.

Twój Jerzy.”

Przy czytaniu tego listu wszystka krew zbiegła do serca Randal.

I wspomnienie tej kobiety, o której pragnął zapomnieć, odżyło w nim na nowo.

Oh! zemścić się! zemścić! Zemścić się, odebrać dziecko, córeczkę, małą Fernandę, wydaną obecnie na łaskę i niełaskę losu!...

Nazajutrz wyjechał oszalały, pchany zemstą; tajemne przeczucie mówiło mu, że tam w tej chwili znajdzie Heliety i Jerzego.

## Zemsta kobieca.

W pociągu unoszącym go do Hawru, c uł, że serce mu pęka. Wcisnął się w kąt wagonu i oczy przymknął. Wsie, wzgórze, doliny umykały szybko, on nic nie widział. Czy ich znajdzie? To chyba jedyną myślą jego.

Oh! zemsty! zemsty! zemsty! wydrzeć serce tej kobiecie, zabić ją i samemu umrzeć! Wtedy już do nikogo należeć nie będzie! Lecz zaawstydził się tego pragnienia. Nie wolno mu było myśleć o śmierci. Wszak obiecał Gizeli i starej matce, że będzie żył, że wróci im Fernandę.

A wreszcie ta kobieta, której dał swoje nazwisko, powinna budzić w nim tylko wstręt i gęboką pogardę. Odebrać Fernandę i uciekać, oto jedyny cel jego. A gdy usłyszał wołanie: „Hawr! Hawr!” Randal już był zupełnie spokojny.

Stał w hotelu Angielskim, a wieczorem udał się do portu.

Pogoda była wspaniała. Pomimo chłodu, masy spacerujących zalegały wybrzeże. Wieczór jesienny, cisza głęboka, morze chwilami wydawało, jak gdyby jęk smutny i monotony, potem milkło i znów

## Telefonistki japońskie są nieomyłne.

Wystarczy, będąc w którymkolwiek mieście japońskim, podnieść słuchawkę, by usłyszeć melodyjny, pełen słodczych głos kobiecy, mówiący tajemniczo: — „Mochi-mochi”.

„Mochi-mochi” znaczy po japońsku tyle, co nasze „Hallo” i tym sygnałem dają znać o awie obecności telefonistki japońskiej, gdyż tam nie dotarła jeszcze mechanizacja aparatów telefonicznych.

Telefonistki japońskie „dławięta mochi mochi”, jak je tam powszechnie nazywają, to najcierpliwsze, najuważniejsze istoty pod słońcem.

Telefonistki japońskie nigdy mylnie nie połączą. Nigdy się nie rosnęwają. Nigdy nie zniecierpliwia. To też są one w Japonii ogromnie popularne i bardzo szanowane.

Zgodnie z tamtejszym zwyczajem telefonistki muszą mieszkać w gmachu telefonów, który jest rodzajem klasatoru dla nich. Chodzą wszystkie jednokowo ubrane w coś pośredniego między kimonem a strojem kobiet europejskich. Jadają razem, sypiają w wspólnych sypialniach.

Ich nieomyślność wypływa stąd, że każda z nich zanim wstąpi na służbę jest w ciągu kilku lat szkolona w wielkiej dyscyplinie. Z chwilą, kiedy dano jej pod opiekę aparaty, nie wolno jej się omylić. Jedna omyłka wystarczy do natychmiastowego zwolnienia bez odszkodowania.

To też nigdy nie zdarza się tam skarga abonenta na telefonistkę. Nikt też skardze by nie uwierzył; wiadomo, że omyłki muszą pochodzić od publiczności, nigdy od japońskiej telefonistki, która jest poprostu nieomylna.

Dziełczyzna „mochi-mochi” musi być niezamężną. Z chwilą, gdy wychodzi za mąż, tem samym traci posadę.

## Runięcie jednego z największych drzew na świecie.

Park Narodowy w dolinie Yosemite, w Kalifornii, utracił jedną z największych swych osobliwości. Runęła tam mianowicie jedna z nielicznych już w gaju Mariposa olbrzymich sekwoji (jodła olbrzymia, Wellingtonia gigantea), znana pod nazwą Drzewa stajni.

Olbrzym ten, mierzący 82 m. wysokości, 9 m. średnicy i liczący, jak stwierdzono, 1800 lat, jest trzecią już sekwoją, która runęła od chwili odkrycia gaju tych drzew w 1857 r. Jak i kiedy runęła — niewiadomo. Legła zaś na ziemi tak, że pień jej w trzech czwartych swej długości nie uległ zmianianiu. Przed wiekami ogień wypalił dół jej pnia tak, że w otworze, który w ten sposób powstał, urządzono za czasów karek pocztowych stajnię na cztery konie. Stąd też jej nazwa.

## Wodospad Niagara zmienił wygląd.

Już w ciągu ostatnich miesięcy wygląd wodospadu Niagary zmienił się wskutek odpadnięcia wielkich bloków skalnych. W tych dniach oderwał się nowy blok skalny, długości 60 stóp, a szerokości 100 stóp, który ważył około 200 tys. tonn. Skąła stoczyła się w głąb wodospadu z ogłuszającym hukiem. Ta nowa wyrwa w skałach, tworzących wodospad, przyczyniła się znowu znacznie do zmiany jego wyglądu.

## Start kilkunastu tysięcy samolotów dla uczczenia pierwszych lotników.

Nowy Jork. Amerykańskie władze lotnicze organizują w dniu 17 bm. wielką imprezę lotniczą. W dniu tym mają się znaleźć w powietrzu wszystkie samoloty wojskowe i Cywilne Stanów Zjednoczonych w liczbie kilkunastu tysięcy, których start odbędzie się równocześnie ze wszystkich miast i portów o godz. 10,30 przedpołudniem.

Będzie to wspaniałe uczczenie pamięci pierwszych konstruktorów samolotów braci Wright, którzy w dniu 17 grudnia 1903 roku wystartowali po raz pierwszy na aparacie „cięższym od powietrza”.

wszystko zapadało w ciszę martwą. W przystani liczne okręty kołysały się lekko. Życie tylko panowało w porcie: wozy, naładowane towarami, toczyły się z hukiem; marynarze głośnieńmi krzykami napętniali szynki, a ponad tem wszystkim oddalony szum fali...

Randal patrzył i słuchał obojętnie. Przed nim w mroku wieczora odrzynały się wyżyny Sainte-Adrese, na lewo zaś, wyniosłe wybrzeże, gdzie mieszkała Helieta. Powoli prawie nie wiedząc, co robi skierował się na wzgórze.

Na połowie drogi wstąpił do małej oberży; Gruba normandka, z twarzą kwitnącą, podała mu zaraz szklanę jabłecznika, przypatrując się badawczo, co taki elegancki pan może robić w miejscu tak mało uczęszczanem o tej porze. A że Randal milczał, wzięła krzesło i przysiadła się do stołu.

Lecz Piotr zagłębiony był ciągle w jednej myśli: Tam więc jest Helieta! I po przez szyby oberży szukał wzrokiem willi, opisanej w liście Jerzego. Całe jego uniesienie znikło pod łagodnym powiewem wiatru morskiego. Wstał i zapłacił za napój. Oberżystka, zaciekawiona zapytała:

— Pan nie tutejszy?

— Nie.

— Ach! pan pewnie kogo szuka?

— Rzeczywiście. Może pani zna młodą damę z córeczką, która od miesiąca mieszka w jednej z tych will?...

— Dama z córeczką, pan mówi?

— Tak.

— Ach! to chyba hrabina de Sannois! Znam ją wybornie i mogę panu powiedzieć, że obecnie niema pana Jerzego. Wyjechał w ważnym interesie i wróci jutro dopiero; pani oczekuje jego niecierpliwie. Wiem, co się u nich dzieje, pokojowa ich bowiem, z którą jestem w dobrych stosunkach, opowiadała mi o wszystkim przed chwilą. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wystawa sztuk plastycznych.

Twórczość Stefana Derbicha.

Każda młoda, żywotnie uzdolniona indywidualność w dziedzinie Sztuki, przechodzi zwykle gorączkowy okres krystalizacji twórczego charakteru. Najtrudniejszy to może etap życia młodego adepta poświęcającego się Muzie. Wypada zorjentować się w ogromnym labiryncie istniejących kierunków, upodoban prądów. Trzeba prześledzić zwycięsko przez ogień sporowy własnych zwątpień, wadzić i wazera własnych możliwości, przytem nie zgubić się lecz po mozolnych, trwających często latami poszukiwaniach, znaleźć w sobie siebie, co u artysty najważniejsze, obok talentu najistotniejsze.

Proces ten w najważniejszej jego fazie zaobserwować można w pracach ostrowianina Stefana Derbicha, którego część dorobku artystycznego zajęła wiele miejsca na niedawnej Wystawie sztuk plastycznych. Bez wątpienia dorobek pokazuje, cenny tem cenniejszy, że pozwolił już młodemu artyście wkroczyć w orbitę ogólnego zainteresowania, uznania, nawet w sferach wybitnie pod tym względem ekskluzywnych, ostrożeń. Nie od rzeczy więc będzie, przedewszystkiem słowo o samym autorze, który w nasz rodzinny, regionalny ugor artystyczny wnosić może i wnoszą prawdziwe wartości w postaci dobrych dzieł.

Z posnańskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych gdzie studjuje w klasie prof. Gąsienieckiego zapisuje się jako stypendysta w Szkole Sztuk Ręknych w Warszawie. Tu wybiera go szacownie do swej grupy znany prof. Tadeusz Pruszkowski, twórca nowego kierunku, nadchodzącej Młodej Sztuki. Atmosfera jest wspaniała, nowa, nieledwie rewolucyjna. Szkoła warszawska impulsywnie awansuje obca prądy, naleciłać jakby panują w krajowym malarstwie, odrzuca wszelkie wzory Paryża, Monachium, Rzymu, tworzy podwaliny pod przyszłą wielką narodową sztukę polską, uczy polegając na własnym mózgu i sercu. Niepospółty prof. Pruszkowski zakłada w tym czasie lożę wolnomalarską oraz Bractwo św. Łukasza, które od niedawna stało się ceonym nabytkiem w malarstwie nadając ton w I. P. S. i „Zachęcie” warszawskiej. Derbich jest wszędzie, wszystko bez trudu sobie asymiluje, słucha, maluje, patrzy... Niekiedy snuje się po kościołach, po Starem Mieście, rzuca na papier fragmenty cudownych szkiców, podpatruje ludzi, życie. Przed wyjazdem zagranicę, zasobny w wiedzę, wraca do Ostrowa gdzie pracuje cicho, bez rozgłosu i klaki. Ostatnio opracowuje projekt nowej polichromji dla wielkiego kościoła w Chełmie lubelskim.

Traktując krótko o jego dotychczasowej, wszechstronnej działalności artystycznej trzeba przedewszystkiem podkreślić projekty witrażowe. W tym bowiem kierunku adaje się wykazwać dużą twórczą inwencję i polot. A nie należy zapominać, że witrażarstwo ze sztuk plastycznych jest bodaj najtrudniejszą i najbardziej wymagającą specjalnością. Z góry określone ramy, same właściwości szkła pękającego pod kątem ostrym, potrzeby techniczne krepują i sztywnieją samego artystę, który przecież z sąsady nie lubi ograniczeń — nakładając więcej na fantazję, na styl, formę. Żywiłem tedy Derbicha stałe się witraż i w tym też kierunku pójdzle prawdopodobnie właściwie jego twórczość i ukiowanie. W witrażu również ocenić można należyte się wizeronstwo, talent, tutaj sobaczność można najlepsze aglomeraty jego fantazji ciekawie zrealizowane choćby na kartonach witrażowych n. p. „św Franciszek” i „Chrystus”.

Przypatrując się dwóm wielkim projektom jakie były umieszczone we wnękach okiennych. Jaka energia przenikająca, rozmach, zdecydowanie. Są to: „Smiały” i „Prorok”. Ponieważ witraże przeważnie umieszcza się w kościołach, kaplicach — temat i treść, którą przedstawią, zaczerpnięte są z nieogłębionej krynicy z dziełw Księcioła lub z historii świętych pańskich. Jak dalece technika witrażowa i witrażowe podejście do tematu dominuje w dziełach malarskich Derbicha wystarczyło rzucić okiem na obraz „Smierć Leszka Białego” albo na „Marek zabytny Szopena”. Pierwszy podkreśla silne charakterystyczne cechy postaci umieszczonych w ramach kompozycji figuratywnej odpowiadającej technice witrażowej. Drugi dziwnie upiornie skomponowany rozwiązuje problem kolorystyczny w zgoła nie malarski sposób.

Wpływy witrażu, jego kolorowicść bez półtonów, równe natężenie światła; występują także wakwrelach, których cykl przedstawiał krajobrazy, fragmenty zmiast, wiosek, ulic, kapliczek. Ale doskonale oddany jest w nich specyficzny nastrój obiektu, przyroda ma werną, naturalną transpozycję. Z pośród innych prac na zaznaczenie zasługują rysunki głów o oryginalnym podejściu technicznem i wyrazie wewnętrznym. Derbich jako portrecista posiada ujmujący styl, zwarty, prosty jakkolwiek tu i ówzde szkoła warszawska, wskazania Pruszkowskiego — znaczą wyraźne swe ślady, uwidaczniające się w miękki

kolorycie i dyskretnym nasileniu światłocieni. Portret p. Giełdzika to jedna z najlepszych obok „Główni stercia” prac w tym zakresie. Niemalże wrażenie czynią autoportrety artysty. Wydaje się jednak że ten pierwiastek groźnej niesamowitości w nich tkwiący jest raczej przypadkowy, nie rzeczywisty. To swojego rodzaju miła romantyka.

Jakaż cecha wspólna wszystkich prac Derbicha? Głównie, utrapienie samego artysty — niezdecydowanie istotnych tematów. Pewne niedociągnięcia, niedomówienia, sarrowcść barw, akademickość rysunku, zwłaszcza gdy idzie o malarstwo. Z drugiej zaś strony doskonały układ kompozycyjny, celowość i logika konfiguracji, brak tendencji do taniego efekciarstwa. Pęd do monumentalności, harmonijne opowanie podjętego zadania.

Wolno sądzić jeżeli wysłk twórczy pójdzle w dalszym ciągu w podobny sposób jak dotychczas — niedaleki zapewne czas, kiedy Derbich nie w Ostrowie lecz w Poznaniu urządzi swoją własną wystawę na którą, jak nas informują, czekają już krytycy: Noskowski, Majkowski. Wolno też przypuszczać, że potem zaprosi wszystkich przyjaciół, a ma ich wielu, na wino jak kaze tradycja i obyczaj, mniej więcej w ten sposób jak to uczynił kochany Chrzęszcz Kornela Makużyńskiego.

Tymczasem Derbich jak każdy urodzony malarz jest i będzie optymistą. Piśnada złote serce i pali tanie papierosy. Czasem namaluje obraz dla Rady Miejskiej, to znów akt erekcyjny miasta Ostrowa, na którym kładzie podpis Prymas Polski. Nawet wygłasza odczyt o Sztuce z czego nie jest zbyt zadowolony, bo krasomówstwo nie jego fach. Wierzy we wszystkie niemożliwości. Choćś b. skromny, bezpretensjonalny, pozwala sobie nieraz na uroczy snobizm wyrażając się po ciebu o przynależności do artystycznej cyganerii, do tych bożych szalenców, którzy ruszają „brylą z posad świata” i się mierzą na samiry. Jakże ubogo byłoby w Polsce bez tych szalenców, obłąkańców wiary i zapalu, którzy na opuszczonym tronie osadzili Króla Duchą i kazali mu panować.

Ostrów, w grudniu. — Al. Sz. —

## Grób Powstańca Nieznanego.

Poznań. Wobec zbliżającej się rocznicy powstania Wielkopolskiego powstała myśl wzniesienia pomnika o charakterze wojskowym grobu dla Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego. Chodzi o uczczenie naszych bohaterów narodowych, poległych w walkach o niepodległość Polski w powstaniach z r. 1830/31, 1846, 1848, 1863, oraz 1918-19, których prochy spoczywają na cmentarzach poznańskich.

Na pomnik przebudowany ma być fort na cytadeli naprzeciwko dworca Tamy Garbarskiej. Pomnik ma być niekosztowny, zbudowany z materiału, który jest już na miejscu i wyciągnięta ma być wieża na 30 mtr. wysoka a przed basztą ma być grób z prochami nieznanego powstańca wielkopolskiego. Na pomniku umieszczony będzie napis: „Bohaterom powstańcom poległym za Ojczyznę — wdzięczna Wielkopolska”. Na pomniku mają być uwiecznione nazwiska: Karola Marcinkowskiego, jen. Kosłuskiego, Niegolewskiego, Henryka Dąbrowskiego, Morawskiego, Krasickiego, Mierosławskiego, Taczanowskiego, których rangą i tytułem była jedynie gorąca miłość ojczyzny. Projekt pomnika wywołał wielkie wrażenie w mieście.

## Zlikwidowanie bandyckiego obozu cygańskiego.

Osiadły na terenie powiatu przemyskiego obóz cygański dopuszczał się licznych napadów rabunkowych kradzieży i włamań, będąc postrachem mieszkańców. Obóz przenosił się ostatnio w okolice Kalusza, gdzie w dalszym ciągu prowadził swój bandycki proceder. Policja państwowa, aby położyć kres wyczynom bandy, zorganizowała obławę, w czasie której użyła do psów policyjnych. Cyganie uchodząc, utrudniali policji pościg, a nawet zniszczyli w tym celu część mostu na rzece Sawicy.

Jednak wkońcu udało się zlikwidować całą szajkę i osadzić w więzieniu w Kaluszu. Aresztowano 12-cyganów i cyganek.

## Pociągi sezonowe do Zakopanego i Krynicy dopiero od 15 grudnia.

Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych w Zakopanem i Krynicy, przewidziany rozkładem jazdy początek terminów kursowania pociągów sezonowych od dnia 1 grudnia br. przesuwa Dyr. okręg. kolei państw. w Krakowie na dzień 15 grudnia br.

## Szukam kobiety zdolnej do wszystkiego.

Warszawa. Na oryginalny pomysł werbowania kolporterów fałszywych monet wpadł znany fałszerz Józef Zjawiony. Dał ogłoszenie w pewnej gazecie, że szuka „kobiety zdolnej do wszystkiego” w celach matrymonjalnych. Na ogłoszenie zjawiała się niej. Aleksandra Nawrocka.

Zawiązała się spółka, polegająca na tem, że Zjawiony wyrabiał fałszywe monety, a Nawrocka zajmowała się kolportażem. Nie chcąc się jednak narażać osobiście, zwerbowała czterech małych chłopców, którzy gonili po mieście i wymieniali po sklepach fałszyki.

Wreszcie Nawrocka została aresztowana. Nie chcąc wydawać swego wapólnika, wysłała z więzienia list, zawierający tylko jedno słowo: „pożar” co miało przestrzec Zjawionego przed niebezpieczeństwem. Zanim jednak list dotarł Zjawionego zjawila się u niego policja, która wykrywszy potajemną fabryczkę, aresztowała go. Onegdaj Zjawiony zjawił się przed sądem, który skazał go na 5 lat więzienia a Nawrocką na 3 lata więzienia.

## Kolonje zimowe w Rabce-Zdroju.

Warszawa. Idąc za wskazaniem szkolnych władz oświatowych, Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych (Warszawa, Bracka 18 m. 4) urządzi w czasie wakacy, Bożego Narodzenia kolonje wypoczynkowe dla młodzieży gimnazjalnej w Rabce-Zdroju.

Przy ograniczonej ilości miejsc — kolonje mają pensjonatowe pomieszczenie, dobre wyżywienie, opiekę lekarską i wychowawczą, oraz bogaty program sportów zimowych.

Zgłoszenia i informacje w godz. 17-20 lub piśmienne dla prowincji.

## Pierwsza pancerna kamizelka w Polsce

W kołach bankowych w Warszawie mówią, że jeden z warszawskich finansistów nosi na sobie pod ubranem ochronną stalową kamizelkę, którą przywiózł z sobą z Londynu. Podobne kamizelki pancerne, wyrabiane w Angji, są ponoć rozpowszechnione zagranicą, gdyż są odporne na kule rewolwerowe i karabinowe. Kamizelka ta waży od 5 do 11 kilogramów.

## Ile mamy analfabetów?

W Polsce mamy ponad 6 milionów dorosłych analfabetów książkowych (osób nieumiejących czytać).

## Nafty starczy w Polsce na 20 lat.

Według obliczeń, w Polsce jest jeszcze nafty tylko na pół miliona wagonów. Przy obecnem zapotrzebowaniu starczyłoby jej na 18 do 20 lat.

MAKS VILLEMER.

9)

## PRZEKŁĘTA

Przekład z francuskiego.

— Blisko, proszę pana; naprzeciw tych wielkich składów pustych. Wreszcie nazwisko Randal jeszcze na nim wypisane, a chociaż by inne zastąpi, długo ono pozostanie wryte w sercach ludzi.

— Randalowie zbankrutowali, prawda?... Jerzy zapytał.

— Tak, proszę pana; straszna to była dla nas niespodzianka; taka dobra firma! A wszystko to sprawa niegodziwej kobiety. Od tygodnia wywożą meble, jutro składy opustoszeją; pozostanie tylko prywatne umebłowanie Randalów, a i to, zdaje się sprzedadzą na miejscu. Serce boli, doprawdy, tacy zaci ludzie!

Jerzemu jednak tylko utkwiał wyraz w głowie: niegodziwa, zastosowany do Heliety, a czuł, że ta obelga i na niego spada do hrosi. Przeszedł ulicę i długą chwilę przypatrywał się ogromnym, pustym składom Randalów.

Na rogu stał Michał, zgarbiony, postarzały i patrzył z roztargnieniem na przechodniów. A że młodzieniec wszedł na chodnik, Michał zapytał bardzo łagodnie:

— Czego pan sobie życzy? Jak pan widzi, nie już tu nie posiadamy; zgłosił się pan do syndyka, a jeżeli ta niegodziwa kobieta dłużna co panu, przedstaw mu swoje rachunki; nas to już nie obchodzi.

Ten także mówił „niegodziwa kobieta”. Jerzy drugi raz już usłyszał tak nazwaną kobietę, którą kochał. Zdecydowany, zbliżył się, chcąc wszystko wiedzieć, i odezwał się spokojnie:

— Pani Randal winna mi pieniądze.

— Winna panu? żałuję pana... Jeżeli pan chce, żeby oddała, udaj się za nią w pogoń, a skoro ją znajdziesz, zadus ją; spełnisz dobry uczynek!

— Szczególny sposób wyrażania się o kobiecie, panie.

— Aha! więc pan o niczym nie wie? Dziwne, doprawdy, prawie wszyscy już wiedzą, że ta niegodziwa, z piekła rodem, uciekła w nocy, ukradłszy z kasy pieniądze, przygotowane dla wierzycieli na rano następnego.

Michał nie chciał mówić więcej i wszedł do sklepu.

Jerzemu w oczach pociemniało. Więc te pieniądze, tych dwieście tysięcy franków, z któremi do niego przyszła, to kradzież, która przyspieszyła ruinę Randalów! Ona, Helietta, złodziejka! Czy to możliwe? Nie, nie, ten człowiek skłamł!

Jutro zobaczy Helietę; jutro powie jej, co za straszne oskarżenie na niej ciąży; jutro ona się usprawiedliwi... dowie się prawdy.

Podczas gdy się oddalał zamyślony, Michał powracał do pokoiów pryncypała.

Stara pani Randal, zajęta zbieraniem rzeczy, do niej należących, nie słyszała, jak wchodził. Ostatni to dzień spędzała w tym starym domu, gdzie część jej życia upłynęła. Od tygodnia przeszła straszne doświadczenia; patrzyła bez łez, obojętnie na sprzedaż wszystkich towarów, a kiedy syn bezprzytomny, zamknięty w swoim gabinecie, nie chciał widzieć nikogo, ona oprowadzała syndyka po olbrzymich składach i warsztatach. Następnie, skoro wszystko sprzedano i zabrano; kiedy nic nie pozostało w tym domu, niegdysz zamożnym, powróciła spokojnie do swego pokoju.

— Niema tu pana Randalów? zapytał Michał niespokojnie.

— Piotr wyjechał, nie prędko go zobaczymy, stary przyjacielu.

— Wyjechał?

— Tak, jutro w Hawrze wsiądzie na parowiec, idący do Ameryki.

— Wyjechał, nie powiedziawszy mi ani słowa, nie pożegnawszy się! mruknął Michał zębami, czy to podobna? Po chwili namysłu dodał uspokojony: Nie na zawsze pojechał, przysięgam, to podróz krótkotrwała. Wp-trzył się w panią Randal, a że ona milczała, mówił: Rozumiem, co się święci. Zna mu jeszcze w głowie i dziecko, które chciałby odebrać. Musiał coś przechować i dla tego udaje się do Hawru, prawda pani?

— Piotr nie zwierzał się przedemną; dziś rano powiedział spokojnie: „Za godzinę wyjeżdżam do Hawru; dowiedziałem się, że za trzy dni odplywa parowiec do Ameryki. Muszę się spieszyć...” I odjechał.

— Dokąd się udaje?

— Do Nowego Jorku.

— Wątpię, żeby mu się tam powiodło.

— Spróbuj, a w przeciwnym razie wyjedzie dalej...

— A z panią co będzie? z panią i naszą kochaną małą Gizelą?

Gizela siedziała przy oknie i słuchała zamyślona. Nie ruszała się z miejsca, nie nie mówiła, lecz nie straciła ani słowa z tego, co przy niej mówiono. W dużych jej oczach niebieskich łzy wzbierały. Nie chciała płakać, zasmucać babki i robiła co mogła, aby nie pozwolić łzom tym spłynąć. Cierpiała już; już w jej małej główce pełno było myśli smutnych. Zamknęła oczy, a żeby myślnie, że śpi, lecz widziała, jak zbliżał się powoli, pochylił nad nią ucałował oczy, szyję i poczuła na czole gorące łzy ojcowskie. Zerwała się wtedy małemi rączkami opłótła szyję ojca ukochanego. I oboje, nie wymówiwszy słowa gorzko płakali. Ojciec po- (Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)